

Piechur zagłady część 1 — StalowyKruk

Od autora: Po moich przygodach z westerno-postapo-fantastyką, wracam do nieco bardziej klasycznych tematów. Upiorny wędrowiec jest jednym z pierwszych i moich ulubionych, stworzonych przeze mnie (tak to się pisze?) bohaterów. To opowiadanie zacząłem pisać dawno temu, miałem sam wstęp. Powiedzmy pierwszych sześć akapitów tego, co widać poniżej. Odnalazłem to, ulepszyłem i rozpocząłem dalsze prace. Nie obiecuję, że kontynuacja pojawi się prędko. Miłego (oby) czytania.

W lesie Yngorth panowała cisza. Nienaturalna, przytłaczająca, pełna napięcia cisza. Jedynym dźwiękiem, który ważył się ją zakłócać, był miarowy odgłos kroków.

Nie, nie zakłócać. W ciszy, przemocą wdzierającej się do mózgu odgłos ten był rozdzierającym hałasem. Upiorny Wędrowiec zdawał sobie z tego sprawę. Wiedział też, że cisza była pełna napięcia. Mało kto wychodził z Yngorth, zwanego Cichym Lasem, żywy. A jednak nie było w nim nic groźniejszego od przechodzącego tędy Wędrowca.

Wbrew pozorom nie przypominał upiora. Miał powierzchowność wysokiego i szczupłego człowieka. Twarz jego charakteryzowała się wyrazistymi rysami. Zapadnięte policzki rozpinały się na wystających kościach jarzmowych. Cera miała nieco niezdrowy odcień graniczący z szarością. Oczy były głęboko osadzone i podkrążone, jakby ich posiadacz nie spał od dłuższego czasu. Najdziwniejsze jednak były tęczy. Czerwone i lekko fosforyzujące. Przy tym ciemnoszare, zaczesane do tyłu włosy wydawały się najzupełniej normalne.

Ubiór i wyposażenie z pewnością dobrze zostały do długiej drogi. Znoszona skórzana kurtka, podobnie jak wysokie buty odznaczały się zdecydowanie zbyt dużą ilością pasków i klamer. Na plecach postrzępiona peleryna z kapturem, teraz odrzuconym na plecy. Przy pasie Wędrowca wisiała lekka kusza i długi miecz, o jelcu wygiętym tak, by osłaniał rękojeść.

Upiorny Wędrowiec przystanął. Nie dlatego, że coś usłyszał. To było coś innego. Jakiś niedostępny zwyczajnym ludziom zmysł ostrzegał go uporczywie przed zagrożeniem. Tyle że zagrożenia nie było widać. Jednak Wędrowiec był cierpliwy. W końcu coś zagrzebane w liściach poruszyło się i skoczyło mu do gardła, najwyraźniej uznając, że nie doczeka się kolejnego kroku. Przez chwilę pielgrzym miał doskonałą okazję obserwować wyjątkowo wyrośnięte, pozbawione nóg segmentowe cielsko lecące w jego stronę. Niezbyt długo, gdyż wyuczonym odruchem dobył miecza i ciał przez przeciwnika. Ten jednak był diabelnie szybki. Wywinął się i miecz miał przeciąć pancerz, odtrącił przeciwnika. Upiorny wędrowiec chwycił miecz oburącz, przygotowując się na kolejny atak, ale nie było to już potrzebne. Osobliwy stwór upadł na stertę gałęzi, która poruszyła się i chwyciła go ściśle. Nie miał żadnych szans. Każdy patyk w tej kupie okazała się kończyną kolejnego potworka. Tajemnicze gałęziopodobne monstrum błyskawicznie pożarło swoją ofiarę. Upiorny Wędrowiec przeczekał chwilę, a gdy okazało się że sterta nie wykazuje nim zainteresowania, schował miecz i ruszył dalej tą samą leśną ścieżką.

Wkrótce jego nozdrzy dobiegł dziwaczny odór. Zmarszczył brwi. Kiedy był w okolicy poprzednim razem, wszystko było w porządku. Przyspieszył kroku.

Po godzinie forsownego marszu, ujrzał wreszcie swój cel. Warownia Cergard stała w tym samym miejscu, gdzie ostatnim razem. To nie było wcale takie oczywiste. Większym twierdzą zdarzało się znikać bez śladu. Coś jednak się zmieniło. Będące źródłem obrzydliwego smrodu bagno, podchodziło niemal pod południowy mur forticy.

– Szlag – mruknął Wędrowiec, widząc wyłamaną bramę. Podkradł się do leżących na ziemi wrót, przytrzymując dłońmi najgłośniejsze sprzączki kurtki. Po placu wewnątrz przechadzały się osobliwe stworzenia. Miały ponad dwa metry wysokości i oślizgłą sinoniebiską skórę, pokrytą wyjątkowo różnorodnym zestawem narośli, pąkli oraz ropiejących ran. Zarówno kończyny, jak i tułów były rachitycznie chude. Jediną rzeczą, która odróżniała twarze od reszty głowy, był brak długiego, skołtunionego futra, którego nawet przy najlepszych chęciach nie można by nazwać włosami. Sama twarz zawierała drugie tyle narośli, co reszta ciała, co uniemożliwiało rozpoznanie zarówno oczu, jak i aparatu gębowego.

Mimo, że stwory wyglądem przypominały zwierzęta, poruszały się na dwóch nogach, a część z nich trzymała w dłoniach prymitywne włócznie. Zwyczajni idioci nie wymyśliliby też, żeby zwiesić gnijące zwłoki załogi fortu z murów na linach przywiązanych do kostek. Ten szczegół Upiorny wędrowiec uznał za szczególnie ciekawy. Truchła wisiały po wewnętrznej stronie południowego muru. Gdyby służyły do odstraszenia nieproszonych gości, powieszono by je na zewnątrz, większość w bezpośrednich okolicach samej bramy.

Niezauważenie wślizgnął się do środka i wszedł po kamiennych schodach na szczyt murów. Tam dwie kreatury wciągały właśnie jedno z ciał. Wędrowiec przykucnął za jakąś skrzynią. Stworzenia tymczasem odwizały truchło i przerzuciły je za blanki, gdzie teraz znajdowało się bagno.

Gdy na górę wciągnięte zostało kolejne ciało, Upiorny wędrowiec postanowił działać. Wyskoczył zza osłony, zastrzelił jedną z istot z trzymanej w lewej ręce kuszy, a następnie błyskawicznie pokonał odległość do drugiej aby unieszkodliwić ją zanim zdąży podnieść alarm. Wcześniej przygotowanym mieczem rozchłastał zdeformowaną gardziel. Na wszelki wypadek zdekapitował jeszcze obydwie potwory. Nie był to środek niezawodny, ale zazwyczaj działał.

Nachylił się nad zwłokami obrońcy twierdzy. Czas zgonu niemożliwy do ustalenia bez pomocy profesjonalisty, ale nie była to świeżyzna. Ciało było wyraźnie zepsute i wypełnione larwami, w tym naprawdę imponującymi sztukami długości ludzkiego przedramienia.

Raczej niespotykane, uznał Wędrowiec. Wychylił się za mur. Rzeczywiście leżało tam kilka ciał, z których kilka było wyraźnie obrosniętych czymś szarym.

– Oho – mruknął do siebie Upiór, gdy w jego głowie rodziły się pewne podejrzenia.

Obejrzał jeszcze pobieżnie ciała osobliwych stworów. Obserwacja nie wykazała nic naprawdę przydatnego, a na wiwisekcję nie było czasu. Wyrzucił obydwie razem z niegdyś będącą człowiekiem pożywką dla larw za mur, błogosławiąc swoją niemożność do czucia silnego obrzydzenia i mając nadzieję, że nic nie zwróci uwagi na dodatkową ilość dziwnych płynów na murze. „Krew” dziwnych stworów była przeczczysta i lepka, lecz na szczęście pozbawiona silnego zapachu.

Po swoich poprzednich pobytach pamiętał nieco rozkład fortu, więc skierował się do swego aresztu umiejscowionego w pobliskiej baszcie. Czy takie jego położenie było strategicznie właściwe, Wędrowiec nie wiedział. Wiedział jednak, że było to jedno z miejsc w którym mogliby się schronić ewentualni ocaleni. Zabawne jak wiele więzień po odpowiednich przeróbkach jest w stanie pełnić funkcje fortyfikacji.

Drzwi były otwarte. W środku była tylko jedna kreatura. Stała bez ruchu i gapiała się na człowieka zamkniętego w celi, będącej jedynie oddzieloną za pomocą krat częścią pomieszczenia. Upiorny wędrowiec podszedł cicho i przebił stwora mieczem. Istota padła na ziemię z bulgotem.

– Cześć – rzucił Wędrowiec do człowieka z celi. – Jak leci?

Wychudzony człowieczek w łachmanach wstał ze swoistego klepiska i podszedł ostrożnie, zatrzymując się jednak poza zasięgiem rąk potencjalnego wybawcy.

– Słuchaj nie wiem, co tu robisz, ale proszę, wypuść mnie zanim zdechnę z głodu – powiedział szybko. Wypowiadając słowo „głód” przybrał niemalże płaczliwy ton głosu.

– Kim ty właściwie jesteś?

– Zwykłym złodziejem, który kradnie z konieczności przeżycia.

– Lubię szczerość. – stwierdził Upiór. – Ale dlaczego Cergard? Wokół nic nie ma. Chyba, że zamierzasz liczyć bezludny las, łąki trujących ziół i ewentualne uroczyska jako „coś”.

– W innym wypadku nie porywałbym się na warownię – uprzejmie oznajmił złodziej.

Upiorny wędrowiec potrzebował chwili, by to przemyśleć. Jakby się nie starał, nie mógłby odmówić słowom więźnia logiki.

– Dobra – westchnął. – Zaraz cię wypuszczę.

Klucze wisiały na ścianie, blisko wejścia. Podszedł do nich i stanął oko w oko ze stojącą w drzwiach kreaturą.

– Hmm – mruknął. Stworzenie odpowiedziało wrzaskiem podobnym do skrobienia paznokciami po tablicy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

StalowyKruk, dodano 21.01.2019 01:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.